Nr. 271. We Lwowie. Sobota dnia 15. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji Narodowej ulicy Sobieskiego, pod liczbą 15. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francja i Anglia jestnie p. polkowski Rzechowski, rue de pontde Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. 1. A. Opesia. Wollzeile. 9 W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. na każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się. Rzecz by się niszczyła.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 13. listopada. W Izbie posłów Lienbacher i koledzy jego (anticentraliści) postawili wniosek, wybrania komisji, z 25 członków złożonej, która zbadać ma jak najdokładniej przyczyny powstania i rozszerzenia przesilenia finansowego, zdać Izbie sprawę i poczynić wnioski, jakby dalszą działalność owych zgubnych przyczyn znieść i ich ponowne pojawienie się uniemożebnić.

Lwów d. 15. listopada.

(Sąd Herbstowski na Polaków. — Sprawy parlamentarne. — Protest profesorów stanisławowskich. — Dr. Herbst konfunduje ks. Pawlikowa, a br. Petrino dr. Herbsta.)

Wytknęliśmy, jak już na pierwszem zebraniu centralistów, w wilię otwarcia Rady państwa, Herbst przedewszystkiem zapowiedział atak na Polaków w sprawie wyborów, potępiając ich o gwałty, nadużycia itp. Ogólne ludzkie poczucie słuszności, zasady cywilizowanego prawa karnego — na którem to polu dr. Herbst należy do znakomitości austrjackich — i przyzwoitość parlamentarna nakazywały tedy, dać Polakom sposobność do obrony, a ta głównie jest możliwa w komisji legitymacyjnej, czyli według wyrazu, w sejmie naszym używanego, weryfikacyjnej. Dr. Herbst jednak postąpił sobie po prusku — delikatniejszej nazwy nie mamy na takie postępowanie. Albowiem na komendę dr. Herbsta wybrani zostali do komisji legitymacyjnej: Baum, Demel, Dordi, Gollerich, Granitsch, Haase, Hamisch, Heilsberg, Hoffer, Hönigsmann, Kalliir, Kardasch, Keller, Kochanowski, Kübeck, Renney, Russ, Schaffer, Tomaszczuk, Vidulich, Wojnarowicz, Weeber, Wedl, Kowalski.

Weźmy na uwagę następujące okoliczności: Zakwestjonowanych jest polskich wyborów dziesięć, i to z Galicji zachodniej, środkowej i wschodniej — a jednak na 24 członków komisji wybrano tylko jednego Polaka, a to br. Bauma, który zna tylko stosunki Galicji zachodniej, zkąd zakwestjonowane są wybory pp. Weigla, Wężyka, Tarnowskiego, Wodzickiego, tudzież ks. Kaczały, i więc wybory, które żadnej zgoła nie podlegają wątpliwości co do zatwierdzenia. Wykazywać zaś nieczne, szalbiercze i wprost świętokradzkie postępki stronnictwa antipolskiego w Galicji środkowej i wschodniej — niema tam komu. Z wyborów świętojurskich zakwestjonowane są wybory tylko ks. Pawlikowa i ks. Naumowicza, a jednak do obrony tych dwóch wybrano także jednego, i to p. Kowalskiego, a więc mogącego bronić. Nie koniec na tem. Do komisji legitymacyjnej wybrani są bowiem jeszcze znani przeciwnicy Polaków, jak Kochanowski, Tomaszczuk, Renney i Wojnarowicz z Bukowiny, i taki wróg zaciety Polaków jak Haase; dalej tacy Hönigsmann i Kallir, a między resztą członków nie widzimy ani jednego, który kiedykolwiek okazał był bezstronność dla Polaków. Są dalej zakwestjonowane choć w małej tylko liczbie wybory członków z innych frak cyj anticentralistycznych; dla tych już żadnego zgoła nie wybrano obrońcy. Mamy tu zatem nie trybunał, który ma sądzić — ale trybunał, który ma tylko potępić.

Cóż na to powie *Dziennik Polski*, który kijem i pałką broni centralistów?

Podobnie postąpiono i z wyborem do komisji adresowej — natomiast do komisji najprzykrzejszej, gdzie prawie zawsze trzeba występować przeciw żądaniom petentów, wybrano na 18 członków aż czterech Polaków i jednego ruskiego, ks. Krasickiego.

Co do sprawdzenia wyborów nie wypada zatem posłom naszym nic innego, jak tylko przygotować się do walki w samej Izbie, i spodziewamy się, że z należytą energią spełnią ten obowiązek, a mianowicie nie przepomną sposobu, w jaki z wydawaniem legitymacyj postąpiło namiestnictwo.

Gremium profesorów gimnazjum stanisławowskiego, jak donosi *Goniec Stan.*, wysłało drogą telegraficzną do prezydjum Rady państwa zaprzeczenie rozrzuconej przez dzienniki wiedeńskie wieści, jakoby profesorowie tegoż gimnazjum wnieśli protest przeciwko wyborowi dr. Kamińskiego na posła z miast Stanisławów Tyśmienica. Zaprzeczenie podpisali wszyscy profesorowie z wyjątkiem ks. Łopuszyńskiego.

Projekt adresu, ułożony przez komisję Izby panów, już jest wiadomy w całej osnowie. Trzyma się on w zupełności mowy tronowej, pochwalając wytyczone w niej kierunki, a pominął tylko wstęp jej ogólnikowy, w którym jest mowa o prawach ludów przedlitawskich. Komisja adresowa Izby posłów przerzuciła ułożenie adresu naturalnie dr. Herbstowi, a rzecz dziwna przytem, że uchwaliła zarazem zachować obrady komisji w tajemnicy.

Do wiadomości pod względem wrażenia, jakie sprawił projekt finansowy p. de Pretis, wczoraj w naszej korespondencji wiedeńskiej podanych, możemy dołożyć z dzienników centralistycznych, że nie spotkał nigdzie przychylnego ocenienia. Uważają go za niejasny, dwuznaczny w każdym punkcie, w całem znaczeniu niedokładny. Giełdowy zastęp centralistów obawia się, że giełda za mało dostanie; inni centraliści obawiają się, że giełda otrzyma tym sposobem premium za szulerkę i okpiszostwo swoje, a postępowcy, demokraci i „czyste ręce", że przyzwalając na ten projekt skompromitują swoje stronnictwo lub zasady osobiste.

Wiener Ztg. zaprzecza, jakoby już pewna berlińska spółka finansowa podała do rządu wiedeńskiego na piśmie, że obejmuje tę pożyczkę 80milionową a rząd w zasadzie przyjął tę ofertę.

Na posiedzeniu Izby posłów z d. 11. bm., którego część główną już wczoraj podaliśmy, spotkała niemała konfuzja ks. Pawlikowa, przy jego *maiden speech*, i to ze strony dr. Herbsta; tego zaś *ad absurdum* sprowadził br. Petrino. Rzecz się miała jak następuje:

Dr. Perger wniósł, aby Wydział petycyjny składał się z 18 członków z sekcyj wybrać się mających.

Dr. Kopp oświadczył na to, że co do liczby członków Wydziału zgadza się z wnioskodawcą, mniema atoli, że przez wybór z sekcyj Wydział ten traci na znaczeniu. Wydział petycyjny, który bardzo jest ważnym, powinien być na równi traktowany z wydziałem legitymacyjnym i adresowym; dlatego wnosi, aby wybór Wydziału petycyjnego przedsięwziąć z całej Izby. Ks. Pawlikow łączy się z wnioskiem dr. Koppa głównie z tego powodu, ponieważ sposób tworzenia sekcyj nie pozwala należycie objawić się wszystkim odcieniom Izby.

Dr. Herbst: Gdyby rzeczywiście tak było, że Wydział wybrany z sekcyj nie jest prawdziwym objawem woli Izby i dlatego może obradować tylko nad sprawami mniejszej wagi, natenczas w żadnym razie nie możnaby tworzyć Wydziału przez wybór z sekcyj, ponieważ wszystkie sprawy przychodzące do Izby są ważne. Podobnież zarzut, że przez wybór Wydziału z sekcyj mniejszość mogłaby być pozbawioną swej reprezentacji, nie jest uprawniony. Owszem historja parlamentarna ostatnich dni jest dowodem, że właśnie sposób wybierania przez sekcje pomaga mniejszościom parlamentarnym do reprezentacji, a w niektórych wypadkach nawet do otrzymania większości.

Bar. Petrino: Ja łączę się z wywodem dr. Herbsta bardzo chętnie, chociaż właściwy powód dlaczego jego zapatrywanie uznaję za słuszne, widzę w czem innem, a czego dr. Herbst nie podniósł dostatecznie. Wzgląd, jaki jeden z poprzednich mowców z tej strony spodziewa się znaleźć przy wyborze Wydziału z całej Izby co do odcieni Izby, jak doświadczenie nas nauczyło, nie zawsze ma miejsce (śmiech) i dlatego muszę podzielać zapatrywanie dr. Herbsta, ponieważ uważam, że sprawiedliwość i słuszność, jak uczy doświadczenie, spodziewać się tylko mogą z urny przypadku, i właśnie z tego powodu głosować będę za wnioskiem, aby na przyszłość wszystkie Wydziały wybierane były tylko przez sekcje (bardzo dobrze — z prawicy, śmiech z lewicy).

Potem przyjęto wniosek dr. Pergera.

Szlachta a mieszczanin.

Zewsząd nadchodzą smutne wieści o dzisiejszym stanie ojczyzny naszej, to też i my mimowoli odświeżać musimy w czytelnikach bolesne wrażenia, trzeba nam bowiem znać niebezpieczeństwo, a łatwiej wówczas przyjdzie z niem się rozprawić.

Ucisk narodu, ruina kraju stoją przed nami, przemocą Moskale wydziedziczyli wiele rodzin polskich z ich włości, intrygą śpieszą to samo uczynić Prusacy w Wielkopolsce, — a i u nas w Galicji co chwila śród posiadaczy większych obszarów wśrubowywa się jakiś wyzyskiwacz ludu, nieprzyjaźnie usposobiony dla kraju. Lekkomyślność i lenistwo nasze sprowadzają podobne następstwa.

Upadek Tellusa, który powstał siłami patrjotów całego narodu, grozi przejściem wielu majątków w ręce niemieckie. Do tego to nieogłędna gospodarka kierowników tej instytucji doprowadziła. W ogóle jak w prywatnem życiu tak i przy wypełnianiu służby publicznej odznacza nas brak zupełny przezorności, lekkomyślność — a jeżeliby tak iść miało dalej, to trzebaby zwątpić o naszej przyszłości. Czas ratować się, a przypominać to, nakazuje nam obowiązek!

Jakim sposobem doszliśmy do dzisiejszego stanu, tak groźnego dla przyszłości — wyjaśnić tu trudno, zamiast twierdzeń ogólnych przedstawiamy fakta.

Zyskał w mieście naszem rozgłos akt notarjalny, mocą którego jeden z magnatów naszych zaciągnąwszy pożyczkę 100.000 złr., upoważnił wierzyciela do zahipotekowania się na całym jego majątku, zobowiązując się płacić mu 20% procentu, zapewne z góry. Warunki pożyczki tak trudne zwróciły uwagę ogólną, bo biorący pożyczkę jest posiadaczem wielu kluczów, a słynął jako jeden z najbogatszych kapitalistów w kraju. Jeżeli więc jemu tak trudno o pożyczkę, to któż może myśleć o kredycie? A trzeba jeszcze dodać, że pożyczający, który niedawno przechadzał się w rannych godzinach po Wałach, szukając interesu, a dziś czyni to przez swych ajentów, szczyci się, że zrobił czyn szlachetny, bo pożyczką ułatwił magnatowi polskiemu możebność ratowania kapitałów, pogrążonych w papierach podejrzanej wartości. Fakt ten rozjaśnia, jakim sposobem niknie dawna zamożność szlachty naszej a powstaje ona w innej zupełnie warstwie. Lekkomyślność, nierachunkowość i lenistwo rodzą fakta podobne powyższemu, lub stwarzają takie wypadki, że niegdyś bardzo zamożny obywatel, zmuszony dziś liczyć się z groszem, dając do teatru kupuje sobie bilet na krzesło — a tuż przed sobą znajduje w loży niedawno uwolnionego ze służby ekonoma. Fakt to autentyczny.

Szlachta, jak to niedawno wykazaliśmy, zrzeka się zwolna posłannictwa, jakie stanowisko jej nadaje, a jednocześnie z tem chyli się do upadku majątkowego. Na artykuł nasz o roli, odegranej przez obywateli ziemskich przy ostatnich wyborach, zwróciły uwagę inne pisma polskie, bo fakt upadku naszej szlachty jest dla każdego widocznym. Smutno, że w kraju przeważnie rolniczym, gdzie handel i przemysł mało rozwinięte, a więc przodownictwo kraju należy się niezaprzeczenie posiadaczom większych własności, tak jakby uparcie, a dobrowolnie zrzeka się swego posłannictwa klasa, obowiązana do czynów i poświęceń tradycją i stanowiskiem.

Bolesnie jest stwierdzać fakta podobne, ale gdy trudno wierzyć w zmianę na lepsze, trzeba myśleć jak złemu zaradzić. Czasy rządów magnackich przeminęły oddawna, a dziś najmniej w sercach rodzin arystokratycznych tlejąuczucia polskie, szlachta wszakże składała bezustanne dowody poświęceń i patrjotyzmu — ona to stanowiła u nas główną dźwignię średniego stanu, który obecnie zwykle i wszędzie przoduje rozwojowi interesów krajowych. Ale dziś, gdy obywatelstwo ziemskie coraz mniej okazuje poczucia do posług publicznych, przyjść musi do tego, że u nas miasta dostarczyć zmuszone będą główny zastęp kierowników dla pracy narodowej. Dziś jeszcze, a mówimy to o miastach w Galicji, mało mają w sobie warunków odpowiednich,

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg).

Widać, że w źródłach najczystszych natchnień naszych, krew ludzka bywa zawsze uważaną za ten fatalny cement, za pomocą którego spaja się szczyt wszelkiej potęgi ziemskiej. Dlatego nie wierzę, aby mógł kiedykolwiek odrodzić się naród, który całą ufność zabawienia swego złożył wyłącznie w innych czynnikach. Fatalistyczne wyrazy strasznego kanclerza: — krew i żelazo, jakkolwiek obrażają i piętnują godność człowieka, lecz na dzisiaj, niestety, są jedynie skutecznemi argumentami, służącemi do rozwiązania zagadki niepodległego bytu politycznego. Ofiarność, jako widomy znak twórczej tajemniczej potęgi, zaw sła po nad wszystkiem. Biada narodowi ujarzmionemu, który raz powziąwszy myśl wyzwolenia się z niewoli, później zapomina o tem! Bo spokoju za to nie otrzyma, i będzie musiał zawsze krew wylewać, za co w zamian otrzyma: hańbę, łzy i zniszczenie... Opatrzność niema zmiłowania dla nikczemników.

Wołał Korsak na sejmie czteroletnim: — „wojsko i skarb"! lecz mędrkowie ówcześni lekceważyli i nie usłuchali głosu prostego, tak im pilno było oświaty i sprawiedliwości wtedy gdy wróg u progu domu stał. Aż oto, Moskal za tę nikczemność łuną pożogi o świecił całą Polskę, i zamiast sprawiedliwości zaprowadzał najsroższą niewolę, rabował i mordował najzacniejszych obywateli. Cały wiek hańby i niedoli widać nie oduczył nas mędrkowania, i nie poprawił zarozumiałości szkolarskiej. Życia ciągle jeszcze poznać nie umiemy. Dzisiaj znowu prosty chłop galicyjski wołał na sejmie to samo co Korsak, chociaż w niekorzystniejszych dla nas warunkach; lecz czy chciano chwycić się tej szczęśliwej zręczności, aby stać się panami swego losu? Gdzietam! Znowu fałszywi mędrkowie wciągnęli tę sprawę na fałszywy tor dawniejszy, dodając do tego nowożytną kwestję dobrobytu. Chcą oni tym sposobem przybić w narodzie wszelką myśl podniesienia walki orężnej w bliskiej sposobnej chwili, którą coś więcej nad rozum przewiduje, bo ją sam duch przeczuwa. Przy dokrynerze i dla zdrajcy zawsze znajdzie się miejsce gotowe.

Kawał pola zasianego, ogród morwowy, kilka domków tu i tam porozrzucanych, cmentarz turecki z białemi kamieniami grobowemi i nieodstępnemi cyprysami, żagiel biały rybackich barek, snujących się z ładunkiem zdobyczy dzisiejszej, wszystko to coraz ciaśniej zaczyna obstępywać nasz statek, im więc zbliżamy się ku ujściu zatoki Astamis, dzisiaj Ismidskiej. Morze tutaj wrzyna się ostrym klinem w ląd azjatycki, jakby dla tego, by podać człowiekowi rękę pomocną przy jego podróżach po tych bezdrożach, którymi niedbalstwo tureckie uposażyło ten kraj. Lasy coraz gęściej pokazują się na brzegach; w wodzie pływają śliczne połępy morskie w kształcie foremnych gwiazd, kul pełnych i kół próżnych; mewy, nurki, łaczki i ptactwo morskie całemi stadami kłębi się po cichej wodzie zatoki. Mamy jeszcze kilka obrotów śruby do zrobienia, i stanęliśmy szczęśliwie w przystani Ismidskiej, której chude ramiona, jak palce sknery, daleko w morze powysuwały się.

Już czereda faktorów i tragarzy, to stado wron portowych, opadła statek, i rozszarpuje podróżnych i ich manatki na wszystkie strony. Wrzawa i krzyki tej gawiedzi śmieszą i gniewają człowieka. Nie mogłem opędzić się od nich, bo ujrzawszy mię, jako jedynego Franka na statku, wszyscy hurmem rzucili się do mnie, ofiarując swoje natretne usługi. Już pięciu czy sześciu pochwytało moje manatki, a jeden, gdy zabrałko ich, porwał mój kapelusz, i z nim w ręku chciał mnie pompatycznie do hotelu odprowadzać. Odezwanie się moje po turecku ostudziło ten fervor, domyślając się bowiem, że nie jest to zapewne „defi" Frenk, lecz Frenk znający ich „adet", zwyczaj, dali mi pokój. Frenk w oczach orjentałów jest to *persona grata*, w rodzaju szlachcica dla żydków faktorów, z tą różnicą, że żyd szlachcica ma za golego, zwyczajnego mizigenera, a orjentał Frenka za przemądrzałego człowieka, który ziemi nogami nie dotyka, i jakami złoto za sobą wozi. Honor wprawdzie wielki, ale nie zbyt wygodny. Niepomny na ten honor europejski, wziąłem tylko jednego tragarza, i przy pomocy posługacza z kasyna Nikołakiego, podążyłem na brzeg.

Gdy opuszczałem statek, wyprawił mi jeszcze na pożegnanie charakterystyczną scenę Ormianin, pokojowy. Zastępując drogę, grzywiasty ten dygnitarz, głośno lamentował, i z miną patetyczną wołał żem go skrzywdził na honorze, dając bakczyszu *) tylko 100 par, (j. 2½ piastra. Znam dzieci Azji; chcę dowiedzieć się tylko, w jakiej to formie objawi się ten honor.

— Effendi! te sto par, to krzywda mego urzędu, klnę się na Allacha! — wołał rozognjony „kamarut"; — ty, jako wielki Frenk, nie wystawisz mnie na pośmiewisko, bo żaden podobny tobie nie dał mi nigdy mniej jak 2 beszliki! (tj. cztery razy tyle.)

Magiczne „Bóg ci da więcej" **), uciszyło zapał mego Ormianina, a ja wcale niewzruszony i niezawstydzony, żwawo opuściłem pokład szanownego pampura Fevaidi Osmanje; poddałem rewizji moje tłumoki, co przy pośrednictwie 1 piastra, wsuniętego celnikowi, bardzo szybko skończyło się; pokazałem moją „teskiere", paszport, i stanąłem na ulicy Ismidtu.

Tajny głos, wydobywający się z głębi ducha mego, przebiegłszy całą gammę najrozmaitszych uczuć, zawołał do mnie krewnie i radośnie: — jesteś w Azji!.. (C.d.n.)

*) „Bakczisz" prezent, datek, kuban itd.

**) Allach sen vez sen.

Wielkie gospodarstwo na wystawie wiedeńskiej,

Teofila Merunowicza.

Większa posiadłość ziemska jest u nas bodaj czy nie na gorszej drodze jak własność rustykalna. Chociaż bowiem włościaństwo posiadłości gruntowe w okropny sposób podminowane są przez obce żywioły, systematycznie dążące do wywłaszczenia naszych ludzi z wszelkiego mienia, to klasa włościańska ma przynajmniej za sobą potęgę numeryczną: gdy raz ocknie się lud z teraźniejszej bezmyślnej rezygnacji, liczebną masą rozsadzi on te misterne pęta, w które go teraz tak umiejętnie opiekunowie jego wplątują. Przy ostatnich wyborach okazało się jednak znowu, że tyle prób krwawych i nieszczęść, które przeszła nasza „inteligencja" wiejska, niewiele ją nauczyły. Jak dawniej tak i teraz większość szlachty, to, jak się ktoś trafnie wyraził, chłopi w surdutach. Ta sama u tych panów fatalna rezygnacja, to samo niedbalstwo o najżywotniejsze interesa własne, jak u włościan; panowie nasi mają wszystkie błędy włościan, bez ich potęgi liczebnej, i chociaż każdy z nich pewnie szczerze pragnąłby mieć jak najwięcej zysku ze swego majątku, to przeważna większość naszych obywateli wiejskich za leniwą jest na to, aby choć trochę pomyślała nad sposobami podniesienia zysków ze swoich gospodarstw, a za niedołężną jest intellektualnie, aby zdobyła się na energię, potrzebną do przełamania stojących jej w tem na zawadzie trudności.

Smutny ten objaw jest wielkiem nieszczęściem dla kraju, gdyż bądź cobądź, jeżeli przemysł nasz rozwijać się ma naturalną drogą, jeżeli ma być istotnie żywotnym, to musi on wzuieść się na fundamencie produkcji rolnej. U nas, jak w Czechach, chłopi nie będą zakładali cukrowni na akcje, a miejscy przemysłowcy nie mają ani pieniędzy ani kredytu, jeżeli więc jedyna klasa ludności rodzimej, mająca w ręku środki po temu, tak mało objawia ducha przedsiębiorczości produkcyjnej, to cóż dziwnego, że to bogate pole, pozostawiane odłogiem przez naszych ludzi, opanowują obcy?

W pierwszej linii spotyka zarzut niedbalstwa w tym względzie magnatów, posiadających wielkie kompleksa dóbr ziemskich. Takich majątków jest kilkanaście w naszym kraju, a zaledwie tylko 3—4 z nich jest racjonalnie zagospodarowanych, gdy jeden tylko zmarły Adam hr. Potocki potrafił istotnie szczęśliwie sięgnąć z zakresu czysto rolniczego w wyższy stopień produkcji fabrycznej na większą skalę.

Na wystawie międzynarodowej we Wiedniu idealny, rzec można, wzór zagospodarowania wielkich dóbr podała administracja majątku książąt Jana Adolfa i Adolfa Józefa Schwarzenbergów w osobnym pawilonie. Patrząc na tę imponującą rozmaitość produktów rolnych, lasowych i stojącego z gospodarstwem w organicznym związku przemysłu, rozłożonych umiejętnie zewnątrz i wewnątrz tego dość obszernego budynku, powziąć można było wyobrażenie, jaka to różnica między niezdarnym zarządem największej części galicyjskich dóbr wielkich, a zarządem istotnie *inteligentnym*, zapobiegliwym, zmyślnym i sprężystym.

Książęta Schwarzenbergowie mają dobra w północnych i południowych Czechach, w obu arcykrólestwach Austrjackich, w Salzburgu, w Styrji i w Bawarji, obejmujące ogółem 355.172 morgów, czyli około 35 mil kwadratowych obszaru. Najbardziej interesujące są jednak dobra południowo-czeskie, mianowicie klucz Krummau, obejmujący 86.247 morgów. Reszta dóbr jest po większej części puszczoną w dzierżawę.

Aby umożliwić fachowym znawcom gospodarstwa wyrobienie sobie wyobrażenia o metodzie zagospodarowania dóbr Schwarzenbergów, przytoczę niektóre cyfry statystyczne: porównując bowiem między sobą te daty, można wyciągnąć bardzo pouczające wnioski.

Z 287.000 morgów należących do własnej administracji rządzą, najwięcej obszaru zajmuje gospodarstwo leśne — mianowicie 222.000 morgów; 196.000 morgów zajmuje las stary, zwierzyńce obejmują 364 morgów a więcej jak 10.000 morgów jest zagajów. Roczny efekt wyrębu ustanowiony jest na 206.560 sążów (po 70 stóp kubicznych) a ogólna ilość drzewa stojącego obliczona jest na 10.380.000 sążów. Z rocznego wyrębu przypada 155.000 sążów na drzewo opałowe, 51.000 sążów na drzewo materjałowe. Przemysł lasowy produkuje rocznie: 2.500.000 sztuk tarcic, 50.000 sosnowych i 25.000 dębowych desek, 250 pak fortepianowych den oddźwiękowych, 8.000 wiązanek klawiatur, 20.000 deszczułek na skrzypce, basy, wiolonczele i gitary, 5.000 buntów desek na pudełka, 200.000 sztuk gontów w sześciu gatunkach, 4—5000 buntów drutu drzewnego na zapałki, 4.000 wiązanek po 250 sztuk grubszych gatunków drutu drzewnego na żaluzje, 100.000 bieżących stóp ramy złoconych, około ćwierć miliona sit i rzeszot a wreszcie 60—80.000 pudełek kółków dla szewców, parkiety, forniry itd. i 240 kóp kory garbarskiej.

Gospodarstwo rolne obejmuje 24.850 morgów pola ornego, około 10.000 m. łąk uprawnych, 343 morgów chmielarni, 390 m. sadów, 67 m. szkółek drzewnych, 17 m. winnic i 7.000 m. naturalnych pastwisk. Około 3.600 morgów moczarów wydrenowano, do czego potrzeba było 448.000 sążni bieżących rur drenowych (tj. więcej jak 100 mil). Otwartych rowów osuszających jest na polach 120.000, a w lasach 600.000. Łąk sztucznych różnych systemów jest 2.700 morgów, a co roku wywożą 13.000 sążów kubicznych mułu stawowego i kompostu na role. Od r. 1850 zamieniono 6.000 morgów nieużytów w orne pole!

Gospodarstwo sadownicze obejmuje 250.000 drzew owocowych (50.000 jabłoni), roczna produkcja owoców obliczona jest w przecięciu na 31.000 centnarów, z czego 20.400 centnarów idzie na sprzedaż.

Gospodarstwo stawowe obejmuje 17.000 morgów, i urządzone jest po większej części w ten sposób, że na przemian służy ten

wyrabiać je wszakże jest naszą powinnością.

Przy wyborach pełnomocników do różnych ciał reprezentacyjnych daje się czuć bardzo dobitnie brak ludzi odpowiednio ukwalifikowanych. W miastach mniejszych, posiadacze różnych realności nie wiele więcej od włościan oświeceni, chociaż niezaprzeczenie są chętniejszymi do posług obywatelskich. Handel w rękach żydów, przeważnie obojętnych dla dobra kraju, jeżeli nie zupełnie wrogo usposobionych. Rzemiosła w zupełnem zaniedbaniu; w mieście kikunastotysięcznem niema zwykle kogoś, coby zepsuty zegar mógł naprawić, niema dobrego stolarza, krawca. Inteligencję stanowią urzędnicy, nauczyciele, lecz ci jako ludzie zawiśli od rządu, mogą być i są bardzo pożyteczni i czynni w rozbudzaniu zamiłowania do posług obywatelskich, ale prowadzić, kierować wyłącznie życiem narodu nie mogą. Zawisłość krępuje najlepsze chęci i dążenia.

A i w miastach większych, gdzie się gromadzi inteligencja kraju, wielki brak ludzi odpowiednich do prowadzenia spraw krajowych jest niezaprzeczonym. Stosunek tu o tyle lepszy, że pośród inteligencji jest więcej osób niezawisłego stanowiska. We wszystkich krajach publicyści i adwokaci, to naturalni niejako kierownicy spraw krajowych — lecz u nas publicystyka nie rozwinięta, a chociaż mamy liczne zastępy rzeczników, to jednak z pośród tych da się niewielu wyprowadzić na pole publiczne. Zbyt wielka stosunkowo ilość adwokatów wytwarza to, że wielu z nich bez klienteli pozostaje, i tych opinja uważa, często nawet niesłusznie, za nieodpowiednich do służby publicznej; ci zaś, co mają wiele zajęć, z powodu swego stanowiska niechętnie powierzają swe usługi sprawie publicznej — poselstwo wydaje się im niewdzięcznem i dla niego niechętnie zgadzają się coś z swego czasu poświęcić. Klasa przemysłowa zarówno niedaje nam odpowiednich reprezentantów,— tak zwane mieszczaństwo, właściciele realności i naczelnicy pracowni rękodzielniczych, może jeszcze są najchętniejsi do sprawowania posług obywatelskich, lecz i w tej warstwie coraz mniej naśladowców ś. p. K. Beczkowskiego, Kulczyckiego i jemu podobnych, a co najważniejsza, że wykształcenie tej klasy jest bardzo słabem. Niższe warstwy miejskie, stanowiące potężne poparcie dla pracujących w służbie publicznej, rzemieślnicy, przedmieszczanie mają niewątpliwie serca patrjotyczne, ale w wykształceniu najzupełniej zaniedbani, nie mogą więc odgrywać tej roli, jaka im przypada z korzyścią ogólną. To też jeśli oświata ludu ma, jak słusznie wszyscy zgadzamy się, stanowić podstawę głównych prac naszych wewnętrznych w kraju, to nie możemy już wyłącznie stosować do ludności wiejskiej, ale należy nam jednocześnie gorąco zajmować się sprawą podniesienia moralnego niższych warstw ludności miejskiej. Pracujący nad uprawą roli i w rękodzielniczych warstatach stanowią rdzeń narodu, a zepsucie ztąd idzie dalej, zaraża naród cały. Zajęci więc wychowywaniem ludności wiejskiej, nie zaniedbujmy się w pracy oswajania miejskiej ludności z obywatelskiemi obowiązkami.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Poznańskiego d. 9. listopada 1873.

Wobec najstraszniejszej klęski moralnej i materjalnej, jaka nas od lat wielu spotkała, wobec tej ruiny i tych ruin, jakie upadek Tellusa ściąga na Księstwo nasze — niepodobna milczeć, należy na jaśnią wywieść i poddać sądowi publicznemu sprawę tę, którą zdradą kraju nazwać się godzi *).

Zebrano miliony dla obrony ziemi polskiej od niemieckiego zaboru, od wywłaszczenia; w imie interesów ogólnych kraju odzywano się o nie, kołatano do patrjotyzmu, do uczuć najświętszych, poruszono wszystkie sprężyny, aby jak najwięcej pieniędzy zagarnąć i żeby je z lekkomyślnością zbrodniczą, niegodziwą, na którą imienia nie ma, strwonić i zmarnować. Seciny rodzin bez chleba, mnóstwo firm uczciwych zagrzebanych ruiną, wiara publiczna zabita, kredyt bodaj nie na zawsze zachwiany, przemysł nasz, handel — a nadewszystko honor i uczciwość polska splamione — oto owoc gospodarstwa pana Stanisława Platera i kompanii.

Mieszcze to imie na czele, bo je opinia publiczna tak stawi. Pan S. Plater był najczynniejszym, on winien najwięcej. On zaraz po założeniu Tellusa 340.000 talarów na własny interes pożyczył, aby zakupić dobra na imie żony, on szafował temi sierocemi pieniądzmi tak, że lokaj jego używał kredytu w banku i nadużył go na 20.000 tal. Sypano groszem dla bankrutów, dla spekulantów, a gospodarowano z arbitralnością niewysłowioną.

W chwili rozbicia niema głowy, niema ręki, niema rady, a najubożsi i najbiedniejsi, co z zaufaniem składali swe oszczędności w tej skarbonie, która ludziła firmą narodowej — pójdą z torbami!

Więc Księstwo nasze do tego stopnia upadło moralnie, finansowo, intellektualnie, iż w niem nie znajdzie się garść ludzi z honorem, sumieniem i energią, coby przyszła na pomoc sprawie honoru, bytu, sumienia i poczciwości.

Nie panów firmowych ratować potrzeba, ale tych, co im zaufali. — Firmowi niech idą z torbami, bo jeśli któremu z nich kosznla zostanie, to go piec powinna, jak szata Dejanity..., jeśli dobrowolnie nie oddadzą, co wydarli ubogim, sierotom ogólnemu mieniu narodu — ściągną na siebie imię nic już lekkomyślnych rozrzutników, ale oszustów i nikczemnych.

Cios to dla Księstwa, na którego doniosłości ocenienie wyrazów niema. Trzeba tu być, słuchać, widzieć, czuć, ażeby zrozumieć następstwa i oszacować tę klęskę, która kraj nasz dobija. Śmiało powiedzieć można, iż mało kto bezpośrednio lub pośrednio nie zostanie dotknięty, a co najstraszniejsza — dotknięta przyszłość i zabita wia ałł! splamione imiona poczciwe...

Sąd ogółu, opinii — nawet gdyby inne przyjęły łagodzące okoliczności, będzie straszliwym. Tellus to gorzej niż Targowica finansowa, to rozbój na gładkiej drodze.

Największy i najbezwstydniejszy nieład panował w tym depozycie narodowym, dawano kredyt od fantazji, brał kto chciał, a podfirmowy grał na giełdzie krociami. Papiery dane do przechowania sprzedawano, obligi i weksle zastawiano, frymarczono ohydnie.

Księstwo powinno zwołać Radę obywatelską i złożyć nadzorczy, czy jak go się podoba nazwać, komitet. Honor i przyszłość kraju ratować należy, — okazać, czyśmy jeszcze solidarną całością, czy rozprószoną garścią niedogniłych resztek trupa...

M. W.

*) Mamy nadzieję, że zarzuty, jakie niektórym z firmowych Tellusa rozżalona opinia czyni, okażą się nieuzasadnionemi. Drukujemy wszakże korespondencję, która jest echem tych zarzutów, pochodzi ona bowiem od człowieka wielkiej powagi. Uważamy przytem, że ujawnienie zarzutów będzie przestrogą dla innych, a samych firmowych Tellusa, pobudzi do udzielenia możliwej satysfakcji pokrzywdzonym. Korespondencja ta jest jednym dowodem więcej potrzeby niesienia ratunku dla Wielkopolski, jaki cięży na innych prowincjach Polski. P. red.

---

grunt pod uprawę rolną, a co drugi albo co trzeci rok szluzy zamykają się i woda zarybia się umiejętnie. Administracja sprzedaje co roku około 530 cetnarów ryb. Cały narybek stawów oszacowany jest na 14.000 kóp po 60 sztuk wszelkiego rodzaju — czyli 7.000 cetnarów; z tego przypada na karpie 6.300 cetnarów. Oprócz tego produkuje się 18.000 cetnarów trzciny zwyczajnej i 300 cetnarów trzciny do robót stukaturowych.

Gospodarstwo mleczne dostarcza rocznie 1400 cetnarów masła a 1600 cetnarów sera, głównie na sposób szwajcarski produkowanego.

Fundamentalną zasadę zarządu stanowi dążenie do jaknajobfitszej produkcji płodów surowych, bez zaniedbywania środków pierwotnego obrobienia ich przemysłowego na miejscu, nie wdając się jednakże w zbyt wyszukane spekulacje fabryczne. Jeżeli jednak trafi się przemysłowiec, który na gruntach Schwarzenbergów założyć chce jaką fabrykę, doznaje ze strony zarządu wszelkich możliwych ułatwień.

W zakładach fabrycznych ks. Schwarzenbergów jest czynnych 68 maszyn parowych o sile 1097 koni, i siła wodna na 623 koni. Są tam w ruchu 23 browary, 4 cukrownie, 3 fabryki spirytusu, w każdym kluczu 1 olejarnia, młyn parowy i piekarnia, 4 młyny wodne, 16 tartaków wodnych i 7 parowych, 2 fabryki den oddźwiękowych, 46 wegielni i wapniarek, 3 huty żelaza, 4 hamarnie, 3 kuźnice narzędzi i 1 fabryka lanej stali. Roczna produkcja żelaza wynosi 360.000 cet., stali 40.000 cet. Są także kopalnie torfu, węgla, rudy żelaznej, gliny ogniotrwałej, grafitu i srebra, łomy marmuru, gipsu, kamienia budowlanego itd. 3,150.000 sążni bieżących dróg suchych utrzymuje zarząd własnym kosztem, do czego doliczyć należy 2.200 sążni kolei linowej i 7 mil sztucznych kanałów wodnych, z których jeden przepływa tunel, kuty w granicie 220 sążni długości.

Ogólna liczba przedmiotów, wystawionych w pawilonie ks. Schwarzenbergów na wystawie powszechnej, wynosiła 669 numerów.

Administracją zajmuje się 473 wyższych urzędników i 1.471 oficjalistów niższej kategorji; etat stale płatnych sług wynosi 17.000 ludzi. Rachunkowość jest tak urządzona, że każda gałąź zarządu bilansuje się osobno; rok administracyjny liczy się od 1. października. Dobra te mają własną szkołę agronomiczną i chemiczną stację doświadczalną.

Podatków i wszelkiego rodzaju opłat publicznych płacą ks. Schwarzenbergowie rocznie 1,149.100 złr.

Oto mamy wielkie gospodarstwo!

Administracja dóbr węgierskich ks. Augusta Koburskiego urządziła na wystawie powszechnej także osobny pawilon. Zarząd majątku arcyksięcia Albrechta urządził oddzielnie wystawę rolniczą, a osobno wystawę wyrobów fabryk, znajdujących się w dobrach arcyksięcia, który, nawiasowo powiedziawszy, lepszą jeszcze ma stawę jako agronom, niż jako strategik, pomimo że pobił Włochów pod Custozzą. On gospodaruje najracjonalniej w całej Austrji, u niego najpierwej orać poczęto parowym pługiem, i w jego dobrach są największe fabryki, stojące w związku z rolnictwem. Z Galicji jeden br. Romaszkan z Horodenki przedstawił swoje gospodarstwo w jakiej takiej całości.

Przegląd polityczny.

Prace obu Izb sejmu pruskiego ograniczyły się dotąd na ukonstytuowaniu biur. W Izbie panów zjednoczone frakcje narodowo-liberalna i postępowa postanowiły wybrać prezydentem Bennigsena, pierwszym wiceprezydentem Löwego. Drugiego pozostawiono starokonserwatystom. Izba panów otwarta również d. 12. bm. wybrała przewodniczącym hr. Stollberga; wiceprezydentami Bernutha i Hasselbacha. Ustawa o ślubach cywilnych będzie z pewnością w tej sesji przedłożona.

D. 12. b. m. upraszał ks. Broglie po kilkudniowych układach z Leonem Sayem, Zgrom. nar. o odroczenie interpelacji tegoż, wymagającej tłumaczenia się od rządu, czemu w 13 departamentach nie rozpisano wyborów za wakujące krzesła deputowanych? Leon Say za porozumieniem się ze wszystkiemi frakcjami lewicy zgodził się na wniosek ks. Broglie, który domagał się, aby nie podnoszono tak drażliwego przedmiotu przed przedłużeniem władzy Mac-Mahona. Ks. Broglie pojmuje to, że interpelacja Saya może przyprawić gabinet o dymisję. Natomiast zaś i republikanie niechcieli teraz siił swoi h w kwestji mniej zasadniczej i dlatego, rezerwując się na chwilę walki stanowczej, o sprawozdanie komisji 15, przystali na postawienie interpelacji w dzień po przedłużeniu władzy Mac-Mahona.

We środę po południu przyjmował prezydent Mac-Mahon komisję 15. Hr. Remusat, prezes jej oświadczył, iż komisja przybyła wyrazić marszałkowi uczucia swojego powzania, które się objawiają w zamiarze przedłużenia jego rządów. Mac Mahon podziękował za zaufanie, oświadczył, iż nie może w niczem odmienić osnowy swojego mesżu, i upraszał komisję o przyspieszenie prac podjętych, ażeby władzy wykonawczej użyczyć potrzebnej trwałości i potęgi; a co do reszty, odesłał komisję do ministrów. Następnie nadmienił, iż podziela zdanie co do konieczności uchwalenia ustaw konstytucyjnych po przedłużeniu władzy. Gdy Remusat żądał ponownie jasnego zobowiązania się ze strony marszałka co do ustaw konstytucyjnych, odpowiedział tenże, iż nie może przypuścić, aby ustawy te nie miały być uchwalone. Zdaje się, że komisja niebyła przekonaną o stanowczości oświadczeń, dosyć zresztą wykrętnych i mglistych Mac-Mahona, skoro na posiedzeniu wieczornem przyjęto zmieniony wniosek Periera, według którego przedłużenie rządów Mac-Mahona ma być przyznanem na lat pięć po zebraniu się przyszłego Zgromadzenia prawódawczego. Członkowie prawicy obstają naturalnie przy 10letniem przedłużeniu.

Gaceta madrycka ogłasza telegram jen. Moriones z Los Arcos z d. 9. bm. z doniesieniem, że pobił karlistów d. 7. bm. i wyparł ich ze silnych stanowisk po 4godzinnej walce. Straty karlistów są znaczne; wojsko miało 22 zabitych, 250 rannych a zabrało nieprzyjacielowi jedno działo i 4 jaszczyki, oraz wielu jeńców. Karliści w tej widocznej porażce swojej upatrzyli zwycięstwo. Mówiono niegdyś, że Afryka zaczyna się pod Pirenemi. Karliści dowodzą jeszcze bujniejszej fantazji. Gdy im się uda zabić republikańskiego muła, trąbią po Europie o zwycięskiej potyczce, a pochwycony cyrulik uchodzi u nich za sztab jeneralny.

Zanim jednak rezultat bitwy pod Los Arcos będzie wyjaśnionym, winniśmy podać i doniesienia drugiej strony tj. karlistów; ze źródła ich podaje mianowicie *Köln. Ztg* następujące doniesienia: D. 7. rano jen. Moriones w 18.000 ludzi, 2000 koni i 28 dział uderzył na stanowiska karlistów w pobliżu Estelli. Wojsko nieprzyjacielskie ruszyło z Los Arcos, Barbarru i Urbrieta na Arellano, Argueta i Montjadin. Karliści mieli 8000 ludzi, 550 koni i 4 działa, wytrzymali oni natarcie przez cały dzień, a wieczorem odnieśli zupełne zwycięstwo. Straty karlistów wynoszą 300—400 ludzi, nieprzyjaciel stracił około 1000 ludzi. Z tym telegramem tryumfującym niepodobna zgodzić się na wiarę podania

Zastępca prokuratora. Czyś się pan widział z p. Lewickim od tej pory, w której panu złorzeczył z chustką zmaczaną na głowie?

P. Podczaski. Od chwili kiedym wszedł do pokoju aż do dziś go nie widziałem.

R. Mogilnicki (potrząsając mu flaszkę). Oto jest ta butelczyka, w której się miała straszna trucizna przez pana udzielona znajdować.

P. Podczaski. A widzę! Lecz o całej tej komedji nic nie wiedziałem, a o buteleczkach i flaszeczkach nie mówiłem z nią ani słowa.

Zastępca prokuratora. Co mogło, jak się panu zdaje, spowodować Lewickiego do ułożenia tej komedji i do oczernienia pana w ten sposób?

P. Podczaski. Może zemsta, że z mej strony od kamieniołomu odstąpiłem, co nie mając jak mi Bóg miły funduszów, musiałem zrobić.

Adjunkt Zagórski. O ile byłoby wygodnem i pożądanem dla Lewickiego usunięcie pana na lat kilka?

P. Podczaski. Nie może głowa moja pojąć, jakie on w tem zakładał widoki! Gdybym był bogaty, no to jeszcze, ale tak, to nie pojmuję tej awantury... To mogło być najprędzej, iż wiedząc, że żona moja ma do niego pretensje, chciał ją pozbawić takiego jak ia obrońcy i wtedy dusić ją, ile by się dało. Miał on i bez tego wpływ na moją żonę, a wpływał na nas i na kasę naszą, jak mu się podobało. Zaczarował nas ten człowiek.

R. Ortynski. Jak wiadomo, nastawiono na pana pułapkę. Julja, z polecenia p. Lewickiego, wysunęła deskę do prasowania, otworzyła drzwi i czekała tylko aby się pan u niej pojawił. Wtedy miały się ramkować drzwi, p. Lewicki ukryty za stołu miał wyskoczyć i zażądać od pana wynagrodzenia za stosunek z Julją. Gdybyś pan nie miał gotówki, miano mu dać weksel na 800 złr. do podpisania.

P. Podczaski. Wyscki sąd już się przekonał z zeznań pani Kielhammerowej i moich własnych, żem z nią nie miał żadnych stosunków, ale gdyby przyszło wtedy do tej historji, gdybym był się tam przypadkiem zwabiony znalazł, żeby było z tym coby mnie do podpisu zmuszał. Zmusić bym się nie dał i trzem, zmusić mnie nikt prócz Boga nie potrafi, chyba przemoc rozdarłaby mnie na szmaty..

Dr. Gottlieb. Powiedz nam pan czy jesteś majętny?

P. Podczaski. Tak, majętny, bo mam duszę czystą, nieskalaną — funduszów nie mam, jak to już raz powiedziałem, żadnych.

Lewicki. Na te zeznania mogę krótko odpowiedzieć: to wszystko fałsz! Pan Podczaski, to młodzieć, miał z nią stosunek z pewnością... Zmówili się na mnie, otruli!

Julja Kielhammer. Jezus Marja!

Lewicki. I Julja i pan Podczaski uknuli na mnie spisek, oni się dobrze rozumieją. (Zwrócony do Podczaskiego) Aspanu zaś mówię, abyś mnie nie nazywał... (tu znaplikował epitet użyty przez Podczaskiego), gdyż sam jesteś...

R. Mogilnicki wpadając w słowa, woła: Panie Cecidlo!

Pan Cecidlo robi dziesięć kroków marszem pospiesznym i staje u krzesła Lewickiego.

R. Mogilnicki. Upominam pana Lewickiego raz jeszcze, aby zachował się spokojnie. Aspanem nie nazywaj pan człowieka, który mógłby być jego ojcem i na szacunek zasługuje. W razie powtórzenia się podobnych gwałtownych scen, rozpaw przeprowadzę bez pana, jak mi to prawo pozwala.

Lewicki. Jeszcze raz powtarzam, iż spisek na mnie zrobili. Ja byłem głową przedsiębiorstwa, a on tymczasem do mojej kobiety się umizgał... Mieli nawet hasła!

Julja. Jezus Marja! nieprawda, nieprawda, proszę prześwietnego sądu.

R. Mogilnicki. Panie Lewicki, popatrz pan na tego człowieka, którego o takie zbrodnie oskarżasz, czy podobnem to do prawdy, aby mógł się tego dopuścić?

Julja. Pan Podczaski mówi prawdę, żadnych ze mną stosunków nie miał, poświadczą to wszyscy. Gdy mnie zdybał, powitał tylko słowami: „niech będzie pochwalony" i nic więcej. Lewicki namówił mnie do odegrania tej całej komedji. On to skłonił mnie, abym udawała jakiś stosunek z Podczaskim, pod groźbą ze strzelbą w ręku kazał mi opowiedzieć nawet przed komisarzem historję o gwałceniu i otruciu, którego nie było. Ja bałam się o życie, i dlatego fałszywie zeznać musiałam. Chodziło Lewickiemu o ta 800 złr. i dla tego wszystkiego cierpieć tu dziś muszę. Ach, gdybym mogła przysięgać!

R. Mogilnicki. Zwracam uwagę obskarżonego, iż się fałszywie broni, gdyż zeznania Podczaskiego i przyznanie się Julji zasługują na zupełną wiarę.

(C. d. n.)

—Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.

— Działalność J. I. Kraszewskiego powiększa się z każdym rokiem. Jest on dzisiaj jak legjon, bo za legjon pracuje. Praca ta zaś jego, która działami swemi utworzyłaby całą pełną literaturę, gdyby jej nie było, nie traci na wartości, ale ją w coraz wyższym stopniu zyskuje. Dowodem tego, jest najnowsze dzieło tego nadzwyczajnego człowieka, którego pierwszy tom świeżo wyszedł nakładem J. K. Zupańskiego w Poznaniu pod tytułem: „Polska w czasie trzech rozbiorów 1772—1799, studja do historji ducha i obyczaju" (tom I. stron 454 i do 8-o). Jest to wewnętrzna historja narodu z czasów upadku, skreślona z bezstronnością, na jaką żaden Niemiec i Moskal, piszący dzieje własnego narodu zdobyćby się niemógł. Miłość przytem ojczyzny i poszanowanie prawdy niczem zamącić się nie dające, zaszczyt czynią Kraszewskiemu. Historję tych czasów, wielu naszych uczonych opisywało, że wymienimy tylko J. Lelewela, Henryka Szmitta, Józefa Szujskiego, L. Wegnera, T. Morawskiego i W. Kalinkę; żaden z nich atoli nie wychylił się po za polityczne szranki, w jakich się to historja rozwijała; żaden nie przedstawił wiernego wizerunku samegoż narodu, jak on wyglądał w pałacach, w domach i w chatach; „co naród wycierpiał na torturach, jak wił się w rękach oprawców a czasem dłonie ich całował", jednem słowem, żaden nie odmalował nam dokładnie ducha, obyczajów i charakteru Polaków z czasu rozbiorów. Dzieła wspomnieniowych historyków, regestrujących noty dyplomatyczne, gabinetowe knowania, sejmowe obrady, wojny i w ogóle suche fakta, dopełnione zostały przez Kraszewskiego kolorem rzeczywistego życia. W jego dziele odwzorowaną została sama Polska, jak w istocie swej wyglądała, jak żyła wśród tych walk i wysiłków, zakończonych najstraszniejszą tajemją. Jest tu wiele rzeczy, które zrozumiałej przedstawiają przyczynę upadku, niż zbrodnicze zmowy gabinetów, z dokładną bowiem wiernością opisany brak charakterów, ich podłości, i excentryczność tak w życiu publicznem jak i domowem; ale obok tego jaśniej się też wykazują powody wypróbowanej przez lat sto niewoli, żywotności Polski, jaką spotęgowały ówczesne cnoty, poświęcenia oraz i prace ludzi szlachetnych i wzniosłych charakterów. „U łoża konającej Polski stoją także piękne, mówi autor, godne lepszej przyszłości postacie; naprzeciw nich, nieprzyjaciele nasi nie znają do popisu innych nad poczwarnie przewrotne i jesuickie cyniczne. W oczach historyka jeniusz Fryderyka i Katarzyny, tem się chyba utrzymuje na przymamym mu stopniu, iż siła dała mu zwyciężtwo. Gdyby los nie sprzyjał im, byłyby to osobistości wyśmiane i pogardzone. Naszym bohaterom nawet upadek nie potrafił odjąć ich blasku." Pogląd Kraszewskiego na ówczesne wypadki i ludzi, zawsze są trafne; opis łatwy, zalecający się stylem i językiem a połączony z niepospolitą nauką. Autorowi nic nie jest obcem co w tej epoce, lub też o niej, w późniejszych czasach w różnych językach napisano. Z każdego dzieła, z każdej broszury i świstku umiał wycisnąć korzyść dla pracy, która należy do najznakomitszych w piśmiennictwie polskiem. Zalecamy ją gorąco czytelnikom naszym.

— **Kraków** 14. listopada. (Telegram.) Wczoraj Rada miejska ściślejszem głosowaniem obrała wiceprezydenta. Wei el otrzymał 26, Friedlen 24 głosy. W igel obrany.

— Z podróży, o drogach w przemyskim powiecie. W zeszłym miesiącu zajechałem do hotelu w Przemyślu, aby wypocząć z nużącej podróży i poreparować zdruzgotany wózek z przyczyny złych dróg, któremi w powiecie przemyskim przejeżdżać musiałem. Szukając bowiem nabycia jakiej majętności ku własności lub wzięcia w dzierżawę, przymuszony byłem zbożyć z gościńca bitego i puścić się dalej drogami komunikacyjnemi w rozmaitych kierunkach, jak tego okoliczności interesu wymagały. Chęć moją zrobienia pod tym względem jakiego interesu w ziemi Przemyskiej, skusiła głośna fama, w świecie gospodarskim panująca, iż tam z przyczyny dobrych dróg a tem samem łatwej komunikacji wszelkie produkta zwykle po wyższych cenach spieniężać mają, aniżeli gdzieindziej. Lecz nieuwierzysz póki nie zmierzysz, mówi dawne przysłowie, — albowiem z wyjątkiem dróg rządowych dawniejszemi czasy bitych, inne drogi publiczne komunikacyjne i gminne, znajdują się po największej części w nieładzie i w zupełnem prawie zaniedbaniu. Aby zapomnieć przykrych wrażeń podróży i szkody połamaniem wózka z przyczyny złych dróg świeżo doznanych, po krótkim wypoczynku wszedłem do pokoju jadalnego dla posilenia się skromnym obiadkiem, gdzie zastałem kilka osób zajętych jedzeniem i gwarnemi pogadankami. U stołu przy którym usiadłem, siedziało już dwóch mężczyzn wcale mi nieznajomych. Jeden z nich z sumiastym wąsem zdawał się być świeżo przybyłym obywatelem ze wsi, drugi blady w okularach zdradzał swoją powierzchownością mieszkańca miejskiego.

Rozmawiając jakiś czas między sobą jak się zdawało o rzeczach mało znaczących, w końcu zwrócił się do mnie obywatel wiejski i zagadnął: „Jak się panu podoba urządzenie tego hotelu, który od niedawna otwartym został." Niebędąc jeszcze zupełnie wolnym od niemiłych wrażeń z doznanych świeżo przykrości w mojej podróży, odrzekłem, iż w porównaniu do złych dróg komunikacyjnych i gminnych, któremi temi dniami w powiecie przejeżdżałem, to hotel tutejszy w którym pierwszy raz jestem, o tyle zdaje się być dobrze urządzonym, iż niezapomniano w nim o niezbędnych dogodnościach przybywających gości.

„A to horribile, zawsze z temi złemi drogami mruknął obywatel, wiejski; gdzie się ruszysz, wszędzie słyszysz narzekania na złe drogi. Właśn e, mówił dalej, miałem niedawno u siebie kilka osób na wsi zebranych, gdzie przy zabawie jak to zwykle w takich razach bywa, wywiązała się między poważniejszemi osobami żywa rozprawa o koniecznej potrzebie naprawy dróg komunikacyjnych, gdyż jak utrzymywano, dotychczasowe drogi, któremi publiczność z wielkiemi trudnościami przepraw iać się musi, znajdują się po największej części w zaniedbaniu. Nawet wymieniano szczegółowo niektóre drogi w wyjątkowo złym stanie znajdujące się, potrzebujące niezwłcznej naprawy a zostawione dotychczas bez żadnej opieki na Opatrzność boską. Tak np. droga publiczna komunikacyjna, z Aksmanic przez Kniaźyce i inne gminy dalej ku Przemyślowi wiodąca, nie ma na sobie ani śladu kiedykolwiek robionej drogi regularnej. W jednych miejscach z natury zanadto szeroka w drugich wązka do niewymienienia się. Sprucniałe i dziurawe mostki, gęsto powybijane doły napełnione wodą i błotem, strome urwiska i przerwy na tej drodze przez potoki porobione, są niezaprzeczenie bardzo uciążliwemi przeszkodami dla komunikacji całej tamtejszej okolicy, mającej główną styczność handlową z Przemyślem. Dalej droga z Walawy przez kilka gmin ku Łętowni do Krasiczyna prowadząca, do trzech mil długości ciągnąca się, jak świat stary nigdy prawie nie jest naprawianą. Brak mostów, głębokie kolaje, wyżłobione wodą, przepaściste wąwozy i poprzeczne przerwy przez potoki powymolane, są krzyczącemi przeszkodami dla transportu obładowanych fur, które na tej drodze niezbędnie odbywać się muszą. Zaś cała sieć dróg w rozległej okolicy Bachów, Chirzyna, Chyrzynka, Hucisko, Skopów i w wielu innych gminach sąsiednich, znajduje się w stanie już po zagranicami wszelkiej drogowej cywilizacji. Albowiem drogi tamtejszej okolicy połączone z trudnościami i przeszkodami wszelkiego rodzaju, mogą tylko służyć ku większemu utrapieniu pobożnych pokutników, dążących tamtędy na odpust do Kalwarji, a nie do przejazdu ładowanemi wozami. W pośród tych rozpraw grzmiały nawet wyzywania stu tysięcy diabłów i siarczystych piorunów na głupotę tego, który świeżo ustawił przewóz na rzece Sanie przy stromym brzegu w miejscowości Barycz-Sośnica tak nie przystępnym, z którego tylko capami z obawą niebezpieczeństwa do promu spuszczać się można; a nawet sam prom, który dawnymi laty musiał gdzieś tylko za zwyczajną krypę do chwilowego przewożenia owiec i nierogacizny służyć, dziś sprowadzony nie wystarcza na drodze publicznej najbardziej uczęszczanej do przewozu ciężkich brył ładowanych solą i innemi towarami; albowiem prom ten ledwo jedną furę parokroćną naraz przewozić jest w stanie." Po tej dobitnej *ad hominem* mowie, obywatel wiejski biorąc mię za rękę, zapewniał, iż w tej sprawie drogowej będzie musiała być podaną zbiorowa petycja do Wydziału krajowego, gdyż tego wymaga opinia publiczna. Przy końcu obiadu kazałem kielnerowi podać sobie czarną kawę i cygaro, co też i moi sąsiedzi obiadowi to sam uczynili. Obywatel zaś okularowy miasta, dotychczas w milczeniu siedzący, który tej całej pogadance z uwagą przysłuchiwał się, odezwał się głosem powolnym: „To co tu panowie dopiero mówiliście o stanie złych dróg w tutejszym powiecie, śmiem powiedzieć, że to są rzeczy dawne, o których nie tylko cała publiczność, ale i widbie na dachu wiedzą. Ja jakkolwiek, mówił dalej, jestem mieszkańcem miasta, i tylko niekiedy w sprawach wyjeżdżam w powiat, nie mogę także pochwalić dróg komunikacyjnych, w jakim się znajdują. Ale pozwolę sobie zapytać się panów, co to jest główną przyczyną nieskończenie tych dróg złych?" W miejsce odpowiedzi wpatrzyliśmy się w niego wyzywająco, aby dalej mówił. „Otóż, ciągnął dalej, jeśli panowie ciekawi jesteście, to mojem i powszechnem tu w mieście przekonaniem jest, że temu złemu nie kto inny, tylko pan referent dróg Wydziału Rady powiatowej jest winien. Jeśli bowiem panowie sobie przypominacie, Wydział krajowy z całym naciskiem wydał wezwanie do Wydziałów Rad powiatowych, ażeby takowe za poparciem c. k. starostw wszelkiemi siłami starali się wszędzie drogi komunikacyjne do dobrego stanu przyprowadzić; a trzeba przyznać, że gdzie się okazała potrzeba pod względem naprawy dróg, c. k. starostwa tę sprawę gorliwie za swej strony popierały. Otóż, gdzie referent dróg którejkolwiek Rady powiatowej, umiał i chciał korzystać z danej mu sposobności, to w swoim powiecie potrafił drogi komunikacyjne do dobrego stanu przyprowadzić i takowe w dobrym stanie utrzymać. Czy zaś referent dróg tutejszego Wydziału Rady powiatowej korzystał z przychylności rządu pod względem naprawy dróg? To najlepiej dowodzą tego wasze narzekania na złe drogi. Zresztą, mówił dalej, sam Wydział Rady powiatowej jako ciało moralne pod tym względem nie miałby nic sobie do zarzucenia, gdyby jego referent dróg jako zbyt młody i rychliwy człowiek nie tracił zbyt wiele czasu na polowaniach i zabawach. Czemu wprawdzie dziwić się nie można, jeśli młody człowiek ugania się w lesistych kniejach za wilkami, dzikami i kozłami lub na zabraniach za zabawami, a tymczasem sprawy tyczące się naprawy dróg jego odpowiedzialności powierzone, odłogiem zalegają, bo chociaż jest tam jakiś dozorca, inspektor, drogomistrzem, czy drogoskarzem zwany, który łatwiej potrafiłby zajmywać miejsce w ołynie golibrody, aniżeli tak ważne i kosztowne stanowisko w Wydziale powiatowym dozorcy dróg — na czem wcale się nie rozumie i dlatego się nie troszczy, aby drogi, mosty i przewozy w dobrym stanie utrzymane były. Powiedziałem, rzekł w końcu, te kilka uwag pawdy, które wcale tajemnicą nie są." Potem spojrzał na zegarek, i biorąc swego kompana pod rękę, ukłoniwszy się uprzejmie, wyszli obaj z pokoju. Ja zaś po zapłaceniu aża wysoko porachowanej mi należytości od naprawy pogruchotanego wózka, puściłem się w dalszą podróż z postanowieniem omijania na przyszłość ile możności dróg autonomicznych w powiecie przemyskim.

— **Kosztowności** słynnej Adeli Spitzeder wystawione zostały w Monachjum na sprzedaż przez publiczną licytację. Oszacowane je ogółem na 33.000 złr. Znajduje się między niemi krzyż złoty z siedmiorna brylantami, oceniony na 6.000 złr., i zegarek kobiecy z brylantami wartości 1 000 złr.

Gospodarstwo przemysł i handel

Przy losowaniu obligacyi indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 31. października 1873, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dalszy.)

na **500** złr. z kuponami: Nr. 175, 230, 380, 493, 734, 769, 1.137, 1.368, 1.387, 1.607, 1 625, 1.948, 2.117, 2.277, 2.370, 2.396, 2.401, 2.601, 2.613, 2.973, 2.976, 3.440, 3.535, 3.559, 3.618, 3.819, 3.944, 4.029, 4.053, 4.150, 4.266, 4.870, 5.192, 5.225, 5.228, 5.397, 5.445, 5.618, 5.666, 5.930, 6.037, 6.107, 6.169, 6.280, 6.303, 6.521, 6.552, 6.576, 6.663, 6.716, 6.786, 6.849, 6.867, 7.287, 7.391, 7.601, 7.691, 7.823, 1.095, 7.907, 8.015, 8.179, 8 218, 8.259, 8.482, 8.656, 8.766, 8.935, 9.041, 9.069, 9.278, 9.347, 9 358, 9.360, 9.420, 9.474, 9.555, 9.784, 9.852.

na **1.000** złr. z kuponami: Nr. 181, 213, 214, 244, 245, 304, 389, 558, 640, 825, 874, 1.090, 1.096, 1.333, 1.452, 1.537, 1.699, 1.797, 1.967, 2.160, 2.324, 2.357, 2 413, 2.421, 2.491, 2.579, 2 637, 3.307, 3.360, 3.515, 3.536, 3.637, 3.640, 3.883, 3 953, 4.323, 4 657, 4.885, 4.904, 4 950, 5.328, 5.372, 5.406, 5.494, 5.647, 5.715, 5.718, 5.827, 6.015, 6.202, 6.459, 6.543, 6 578, 6.734, 6 943, 6.984, 6.994, 7.175, 7.258, 7.349, 7.624, 7.666, 8.014, 8,197, 8 465, 8.475, 8.498, 8.501, 9 008, 9.146, 9.214, 9.228, 9.387, 9.472, 9.539, 9.649, 9.700, 9.709, 9.769, 9.813, 10.186, 10.269, 10.363, 10 824, 10.837, 11.292, 11.315, 11.457, 11.676, 11.742, 12.027, 12.385, 12.411, 12 418, 12.481, 12.911, 12.985, 13.152, 13.277, 13.289, 13.335, 13.390, 13 484, 13.550, 13.558, 13.674, 14.145, 14.434, 14.476, 14.703, 14.766, 14 820, 15.257, 15.412, 15.447, 15.530, 15.666, 15.741, 16.027, 16.296, 16.518, 16.618, 16.811, 16.817, 17.125, 17.175, 17.550, 17,888, 18 040. 18.105, 18.228, 18.493; 19.015, 19.028, 19.084, 19.117, 19.162, 18.212, 19.244, 19.292, 19.570, 19.747, 20.055, 20.405, 20.481, 21.065, 21.509, 21.553, 21.735, 21.737, 21.769, 21.773, 21.795, 21.883, 22.097, 22.305, 22 359, 22.453, 22.784, 22.845, 22.996, 23 015, 23 038, 23.169, 23.272, 23.513, 23.548, 23.666, 23.700, 23.740, 23 870, 24.011, 24.157, 24.490, 24.556, 24 590, 24.664, 24 683, 24.779, 24.916, 24 925, 25 220, 25.298, 25.502, 25.539, 25 627, 25.791, 25.807, 25.853, 25.981, 26.046, 26.053, 26.132, 26.258, 26.352, 26.567, 26.667, 27.115, 27.239, 27.303, 27.373, 27.397, 27.450, 27.531, 27.730, 27.803, 27.821, 27.944, 28 003, 28.205, 28.215, 28.353. 28.376, 28.608, 28.755, 28.794, 28.812, 28.838, 28.973, 29.006, 29.016, 26.037. 29.185, 29.320, 29.418. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Według doniesień ministerjalnych, dalsze swoje przedłożenia wniesie rząd w Radzie państwa dopiero po Bożem narodzeniu, a mianowicie przedłożenia w sprawach wyznaniowych dopiero z końcem stycznia.

Francais z d. 13. b. m. donosi, że między mniejszością komisji piętnasta a rządem panuje zupełne porozumienie co do przedłużenia władzy na lat 10.

Z Krakowa nam telegrafują, że dworce kolejowe w Bierzanowie, Podłężu, Bochni, zapchane są wagonami towarowemi, z powodu, iż pociągów towarowych nie wpuszczają do Krakowa, gdyż tamtejszy dworzec jest przepełniony. Trwa to już od dłuższego czasu. Zwoływano osobną komisję z reprezentantów kolei Północnej, Karola Ludwika i Czerniowieckiej, przedsięwzięto rozmaite środki, lecz nic nie pomaga. Trudności te w transporcie towarowym są skutkiem zniżenia opłaty frachtowej dla zboża wewnątrz Galcji i dla zboża z Moskwy do Austrji transportowanego z $1^{3}/_{10}$ od cetnara i mili na $^{9}/_{10}$, do czego kolej Karola Ludwika zniewolił minister handlu. Gdy więc taryfa dla zboża, wywożonego przez pruską granicę, nie jest zniżoną, lecz pozostała dawnie sza, kupcy wysełają dla tańszej taryfy zboże z Moskwy i z Galicji do Krakowa, tam dopiero zmieniają pakietowanie i wysełają za granicę. Nagromadza się więc w Krakowie tak wielka ilość wagonów ze zbożem, że sobie w Krakowie z przepakietowaniem rady dać nie mogą, dworzec się przepełnia i pociągi muszą być wstrzymywane w sąsiednich stacjach. Tym sposobem chociaż kolej Karola Ludwika ma 4.000 wagonów zbożowych, transport nie może odbywać się regularnie i co chwila brak wozów się pojawia, które zalegają w Krakowie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 14. listopada. Izba panów uchwaliła komisję finansową wzmocnić o 6 członków i przekazać jej wszystkie wnioski finansowe Izby posłów bez przedsiębrania pierwszego ich czytania w Izbie panów. Potem przyjęto bez rozprawy zaprojektowany przez komisję adres do cesarza. Jedynie do ustępu o projektach do ustaw kościelnych wniósł metropolita Sembratowicz, ażeby ten ustęp wziąć pod obrady, gdyż on wystąpi w obronie postanowień, które jeszcze z konkordatu pozostały. Krótko sprawozdawca odparł metropolicie, poczem przyjęto i uchwalono wręczyć cesarzowi z powodu jubileuszu 25letnich rządów jego przez osobną deputację adres osobny, który komisja z trzech członków ułoży.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 14. listopada 1873.
godz. 4. min. 30 popoł.

Berlin. Ruble papier. 81.—. Akcje kredyt. $125^{3}/_{4}$. Lombardy $95^{1}/_{4}$. Galizier $96^{1}/_{4}$. Kolej państwowa 186—. Renmuńska $33^{3}/_{4}$. Bankn. austr. $87^{3}/_{4}$. Losy 1864.—.—. Usposob. stałe.

z dnia 14 listopada 1873.
godzina 4 minut 30 przed południem.
Akcje kred. — —. Anglo-austr. — .—. Unionsbank — .—. Vereinsbank —.—. Kolei Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 163 —. Franko-austr. —.—. Baubank —.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staats. bahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb.—. — Napoleondor —. Rubel papier. 1.54. Usposob. dość stałe.

Z dnia 14. listopada 1873
godzina 2 minut 35 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 39.50. Węgierskie kredyt. 126.—. Anglo-austr. 140.—. Unionsbank 122.—. Kolei Karola Lud. 217.50. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 164.—. Kolei Alfold. 143.—. Kolei Elżbiety 217.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 138.—. Czes. Nordostbahn 196.—Tramwajs-Bank 28.50. Kolei Rudolfa 158.—. Węgierskie Ostbahn 58.—. Gal. indemnizacyjne 74.—. Losy z 1864 roku 134.50. Koszycko-oderbergskiej 133 —. Bankn obrotowego 115.—. Losy tur. 55.—. Baubank-Action 78. —. Kolei państwowej 320.—. Banku związk. 63.—. Wiedeńskiego Bauverein 32.25. Hyp. Rent. Bank 19.50 Usposobienie: stałe.

Nadesłane *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

z LONDYNU

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek Bezdlicę, anemję, astmę, kaszel, nieustanne suchotnie, bieguność, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy pochłine wodnia, febry, zawrót głowy, kongestję krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczkę. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 589. Wienerthorgasse, Ofen, 28. listopada 1872.

Od 25 dni używałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Bodzi ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie waham się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalesciére uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego katarru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Godowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej.

Plojzat Koller, c. k. zarządca wykłady na pensji.

Revalesciére du Barry pożywniejsza jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 c., za funt 2 złr. 50 cs. 2 funty 4 złr. 50 c., 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Blaszanky w puszkach po 2 złr 50 c., po 4 złr. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 c., 24 filiżanek 2 złr 50 c., 48 filiżanek 4 złr. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 złr., na 288 filiż. 20 złr., na 576 filiż. 36 złr

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" st comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Agencje: **w Białej:** u aptekarza Erich Kelor pod Lwem. **w Bochni:** L. K. Bolaiewicza, apt **w Brodach:** u M. S. Frankosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach:** u Hatara c. k. apt. i Ignatego Schnirch; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie:** u Zygmunta Rucker aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Bilendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schnbuha, u Juliusza Reissa i Jakóba Beera; **w Peszcie** u Józ. f. v. Török; **w Pradze:** u Józ. Fürst; **w Przemyślu:** u Efra'a Machalówicza; **w Rzeszowie** u J. Schnittera st Comp.; **w Stanisławowi** u Ferd. Stechera, apt **w Stryju** u D. J. Nussenblatt st Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw: **w Tarnowie:** u A Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. listopada	placą	żądają
	złr.	w. a.
I. Akcje na sztuko.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	207 [illegible]
„ Lwow.-Czern. Jasy	155	157
Banku hip.gal. po 200 zł. krajow. z wpł. 50pr.	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 6 pr. w. a.	76 50	77 [illegible]
„ 4 pr. w. a.	68 50	69 [illegible]
Banku Hip. gal. 6 pr.	80 10	81 [illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 [illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 [illegible]	75 [illegible]
Losy miasta Krakowa	24	24
IV. Monety.		
Dukat holendewski	5 [illegible]	5 44
Dukat cesarski	5 32	5 47
Napoleondor	9 [illegible]	9 18
Pół imperjał rosyjski	9 [illegible]	9 35
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 [illegible]	1 56
Pruskie bilety skarowe	1 [illegible]	1 74
Srebro	109	110 50
Wiedeń d. 12. listop. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	68 [illegible]	68 45
„ „ w sreb. 5 „	73 [illegible]	73 50
„ 1839 całe losy (m. k.	274 —	275 —
„ 1839 ¼ losy „	138 —	139 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	92 50	93 50
„ 1860 „500 zł. w. a. 5pr.	100 75	101 [illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	108 —	108 75
„ 1864 „ 100 „ „	134 50	135 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	115 50	116 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	73 [illegible]	75 —

	placą	żądają
	złr.	w. a.
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. pożk. kol. po 120 zł. 5 pr.	93 75	94 25
Węg. pożk. ceł. w. a. 5 pr.	78 —	78 50
Turecka pożk. kol. po 400 fr	53 75	54 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	132 50	133
Bodenkredit. an. po 200 zł. 40 pr	144 —	146 —
Zakł. kredit. hipot. po 160 zł.	208 50	209
„ „ węg. akcyjne po 200 zł.	80 [illegible]	81 —
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	835 —	840
Creditanst. po 200 złr. em. 40 pr.	38	38 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	—	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla handl. i przem po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	19 —	21 —
Banku nar. austr po 600 zł.	943 —	945
Banku powsz. aus. po 200 złr.	41 —	42 —
Unionbank po 200 złr.	115 25	115 [illegible]
Vereinsbank po 200 zł. 40 pr.	19 —	20
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	113 —	115 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	62 —	64 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alfoldzkiej po 200 złr.	145 —	146 —
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ „ k	214 —	215
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	20.5 —	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	72.70	73 [illegible]
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr im.	201 75	202 [illegible]
Lw. Czer. i Jas. po 200 złr. w. a.	136 —	137 —

	placą	żądają
	złr.	w. a.
Jor. Szl. (enet) po 200 złr.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 złr.	193 50	194 —
„ „ lit. B. po 200 złr. sr.	132 50	133 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 —	158 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	140 —	141 —
Stanisław. Ges. 200 zł. w. a.	91 50	92 —
Stróżban po 200 zł. srebr.	118 —	119 —
Tramway wied. po 200 zł.	166 —	167 —
Węg. gal. (Lup. po 200 złr. w. a.	—	—
Węg. półn. wschód. po 200 zł. s.	105 50	106 75
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	57 50	58 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	—	—
„ „ wied. „ 100 „	74 —	75 50
„ tabin. pom. po 100 zł.	31 —	32 50
Borys. Potr. Cp. po 200 zł. w. a.	18 —	19 —
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr	—	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	84 50	85 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ „ 5 „ „ „	75 75	76 25
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	—	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	—	91 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	91 60	91 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (

Cukier Rafinad I
na głowy funt 32 ct.
Cukier Rafinad II
w głowie 1 funt 31 ct.
na funty o cenie drożej,
poleca handel 3—3
Karola Ballabana
ulica Halicka, pod złotym Kogutem.

Bona
z francuzkiej Szwajcarji poszukuje służby przy dzieciach. Bliższa wiadomość Tulligłowy p. r. Sadowa Wisznia. 3991 1—3

Zdolny ekspedytor poczt
poszukuje natychmiast zaskawienia.
Łaskawe zlecenia uprasza się pod lit. A. Z. Tymczyłanty. 3907 4—2

Z Paryża
otrzymałam
najmodniejsze Kapelusze,
kwiaty, pióra i inne ozdoby.
Z tegorocznej wystawy zakupiłam
wiele nowości,
okrycia na głowę, krzyżyka Stuart, kamizelczki, krawatki i t. d.
oraz polecam
czepeczki, stroiki, negliżyki, kokardy, kołnierzyki, szarfy perskie
po najtańszych cenach szanownym Paniom.
M. Topolnicka
we Lwowie plac Halicki Nr. 1
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 3891 3—6

Owczarnia zarodowa,
rasy Negretti w Pstrągowy, wyszczególniona na wystawie światowej b. r. we Wiedniu, za obfitość wełny i nadzwyczajny zarost, — ma jeszcze do pozbycia dwuletnie **barany.** Poczta Czudec przez Rzeszów. 3992 1—3

Spiski karpacki
Ekstrakt ziołowy
preparowany
przez Dr. Med. C. **Fáykiss** w Keszmarku,
dla cierpiących na piersi i płuca.
Sporządzany z ziół najtroskliwiej zbieranych i najwięcej skuwownych jakie wydaje flora spisko-karpacka, skutkuje jako nader wyborny i doświadczony środek na kaszel, chrypkę, przeciw tchnianiu kataralnemu w organach gardła i oddechowych, przeciw kurczom, nerwowym i astmatycznym napadom kaszlowym, dla mających wątkie piersi, przeciw kłóciu w boku, chronicznym katarom płucowym, potom osłabiającym, a nawet w słabościach nadmiar nagromadzonych soków przy procesie trawienia, przeciw osłabieniu żołądka i osłabieniu ciała. **Cena:**
1 flakon z przepisem użycia . . . . 75 ct.
1 pakiecik herbaty „ . . . . . 25 „
1 pudełko cukierków „ . . . . . 35 „
Przy wysyłkach na prowincję dopłaca się za opakowanie 10 ct.
Można zamawiać u samego Józefa Fayksa aptekarza w Keszmarku (Wyższe Węgry).
We Lwowie nabyć można w aptece Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Siedleckiego i Trauczyńskiego, w Tarnowie u H. Koy, Altendorf Jonas. 3972 1—6

W kluczu Krasiczyńskim
od 1. lipca 1874, jest **do wydzierżawienia** folwark
Hruszatyce
około 700 morgów roli ornej mający i przeszło 100 morgów łąk. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Krasiczynie.
Tamże są **do sprzedania**
buhajki
czystej krwi **rasy Ayrshir,** w wieku od 12tu do 20to miesięcy, w cenie od 100 do 120 złr. w. a., oraz są do nabycia **rurki drenowe** różnych wymiarów jakoteż i **dachówka** w bardzo dobrym gatunku. 3976 3—3

Owce
Negreti 300 sztuk wyborowych do nabycia. 3867 2—5
Zarząd Leśniowice, poczta Gródek.

Akwarela oryginalna
8934 **ś. p. Artura Grottgera** 1—1
do nabycia za stałą cenę 200 złr. w. a. w pierwszym składzie obrazów i zwierciadeł przy placu Marjackim Nr. 6, obok
księgarni F. H. RICHTERA.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE
z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Olichy la Garenne pod Paryżem.
CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZJA ANGIELSKA bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 3443 15—24
SEIDLITZ-POWDERS z stykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.
We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Egzaminowany maszynista,
najdokładniej obznajomiony z prowadzeniem młynów parowych, cukrowara, tartaków, browarów i młocarń, nadto z konstrukcjami machin parowych nowszych wynalazków, biegły w rysunkach, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w fabryce jako maszynista za stosownem wynagrodzeniem rocznem. Oferty pod adresem **Nr. 77. K.** ulica Grodecka we Lwowie. 3999 1—1

Dobra
w staro-tarskie Złoczowskiem, w najlepszej glebie, o 3 mile od stacji kolei żelaznej Brodzkiej położone, 1610 morgów (z których 350 mor. lasu) obejmujące, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w dobrym stanie, o suchych dochodach wtącznie z 1 ropinsją 5572 zł. ma z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych szczegółów udzieli adwokat **Dr. Dunin Brzeziński** we Lwowie przy ul. Kościuszki pod l. 14. 4000 1—3

Kryte sanie
parokonne, suknem wybite, są za umiarkowaną cenę do sprzedania.
Bliższą wiadomość udzieli Portier hotelu Krakowskiu we Lwowie. 1—2

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne dotychczas, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.
Ból zębów
usuwa przez uwrażliwienie nerwów, zęby zrotem lub masą do zębów podobną plombuje 3495 6—7
Dentysta J. WEISS, były
asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka l. 3 30 naprzeciw katedry.

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873 r.
ciemno naciągającej i przyjemnej woni
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY,
poleca handel **K. Ballabana** we Lwowie,
ulica Halicka.
Na wagę wiedeńską, o 8 lutów w funcie zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:
1 funt **Congo cesarskiej** . . . złr. 2. 1 funt **Melange de Moskau** . . . złr. 4.
1 funt **familijnej** . . . . . złr. 3. 1 funt **Imperiale** . . . złr. 5.
1 funt **Proszku herbacianego** . . . złr. 1 ct. 20.
Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mięsi wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.
Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju probujące szczęścia **filje herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej nabyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez szyku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko poślednijszy gatunek. 3501 23—24
Zaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.

Handel towarów mięszanych
JANA GÓRSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki, dom Hudetza l. 19 m. st., l. 9 n.
poleca:

Bundy do podróży bez podszewki . .	od złr.	14, 15, 16, 18, 20, 22, 24 do 27.
dto „ dto z podszewką . . .	„ „	17, 18, 19, 20, 22, 24, 26, 30 do 40.
Kurtki myśliwskie i do gospodarstwa wiejskiego, bez podszewki . . .	„ „	9, 10, 11, 12 do 20.
Kurtki myśliwskie i do gospodarstwa wiejskiego z podszewką	„ „	11, 12, 13, 14, 15 do 25.
Sukna bernardyńskie na bundy, kurtki i buty . . . . 1 łok. wied.	„ „	1.50, 1.60, 1.70, 1.80. 1.90, 2.10, 2.20, 2.30 do 2.40.
Futra z rosyjskich baranków do podróży	„ „	70, 80, 90, 100, 110, 120 do 125.
Baranki na takowe . . . sztuka	„ „	4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50 do 7.
Buty sukienne do polowania i podróży	„ „	6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9, 9.50 do 10.
dto dto „ dto dto skórą obszyte	„ „	9, 10, 12 do 15.
Kufry podróżne męzkie i damskie . .	„ „	2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 do 30.
Koce w różnych gatunkach	„ „	2, 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50, 6, 7, 8, 10 do 14.
Kołdry wełniane	„ „	5, 6, 8, 10, 12, 16, 18, 20 do 26.
Sukna i dywaniki na posadzkę 1 ł. w.	ct.	20, 30, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 90 do złr. 1.
Plaidy męzkie i damskie	złr.	7, 8, 9 do 10.
Steraczki i sukna komisne 1 łok. w.	„ „	1.60, 1.80, 2, 2.20, 2.40 do 3.50.
Pasy do maszyn egalizowane szyte i nitowane, własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie i angl.	szerokość cali	1, 1½, 2, 2½, 3, 3½, 4, 4½, 5, 5½, 6, 6½, 7, 7½, 8.
	za stopę I. gatunku ct.	15, 25, 40, 48, 60, 70, 84, 95, 1.10, 1.25, 1.40, 1.55, 1.70, 1.80, 2.10.
	za stopę II. „ „	13, 23, 34, 40, 52, 63. 76, 92, 1.06, 1.18, 1.32, 1.46, 1.65, 1.80, 2.

Skóry wszelkich gatunków według jakości i wagi.
Zamówienia w kraju i za granicą uskutecznia jak najrychlej.

3944 3—3

Ogłoszenie licytacji.
3916 2—3
C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 15 września 1873
zastawy kasy zaliczkowej,
mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.
dnia 18. listopada 1873 o godzinie ½ 10 przed południem
przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.
Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15 plac Halicki na I. piętrze.
DYREKCJA.

Vin de Bugeaud
TONI-NUTRITIF
AU QUINQUINA et AU CACAO COMBINÉS.
Znakomici lekarze francuzcy i zagraniczni zalecają jego użycie w chorobach pochodzących **z zubożenia krwi, w newralgijach i cierpieniach nerwowych wszelkiego rodzaju, upławach, w bieguukach chronicznych, upływach mimowolnych nasienia, krwiotokach bez uszkodzenia organizmu,** skrofułach, **chorobach skorbutowych, w perjodzie adynamicznym po gorączkach tyfoidalnych** etc.
Nadaje się szczególniej dla powracających do **zdrowia po ciężkich chorobach i dla dzieci wątłych, dla kobiet delikatnych, dla starców osłabionych wiekiem i kalectwem.**
Dzienniki **L'Union-Medicale, Gazette des Hopitaux, L'abeille medicale** i Towarzystwa lekarskie poświadczyły skuteczność i wyższość tego wina nad wszystkie preparata toniczne i wzmacniające. — Należy się wystrzegać fałszerstw i naśladowania.
Skład główny dla sprzedaży hurtowej w Paryżu u p. J. Lebeault, aptekarza, 53, rue Reaumur. — We Lwowie dostać można w apt. p. Mikolasch; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ford, Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Kijowie w apt. pp. Marciniczyk braci; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego.
3432 10—24

Księgarnia i handel drobiazgowy
H. Bohusa w Jarosławiu,
poszukuje
ucznia
z dobremi świadectwami z 3. lub 4. klasy realnej lub gimnazyalnej. 3969 1—3

Prawnika
zdolnego i pracowitego, tudzież
kancelistę
biegłego w układaniu aktów spadkowych, poszukuje notarjusz **Dr. Piątkiewicz** w Tarnopolu. 3966 3—3
Honoraryum i tantiema wedle umowy.

We wszystkich księgarniach nabyć można wysyłą teraz w drugiem poprawnem wydaniu broszurę dla młodzieży i ludu:
Der Menschenfreund auf dem Throne.
Życie i czyny wspaniałomyślnego cesarza **Józefa** drugiego, przez **Pr. Otto.**
Z 30 rycinami w tekście i obrazkiem na tytule. Zeszyt 7½ srg. Pięknie kartowany 12½ srg.

KOCYKI. Na kostiumy Sukienka i Flanelki. PLEDY.

Najlepsze źródło
do nabycia
w wielkim wyborze
Materyj jedwabnych lyońskich
czarnych i kolorowych.
Materyj wełnianych
angielskich, francuzkich i saksońskich
na suknie i kostiumy damskie.
Gotowych kostiumów damskich.
Płótna i bielizny stołowej
z fabryki Regenhart i Raymana w Freiwaldau,
zaszczyconej na wystawie światowej
pierwszym dyplomem honorowym. 3971 1—6
Sprowadzając towary bezpośrednio z pierwszych fabryk, zaręczam, iż wszelkiem wymaganiom zadość uczynię.
ROMAN WOJCZYŃSKI,
ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki i Kaftiony wełniane i bawełniane.
Szale, Szaliki, Chustki, Chusteczki wełniane i włóczkowe.

PERKALE. Atlasy i Manszestry w różnych kolorach. BARCHANY.

Płyn restytucyjny dla koni,
(Restitutions-Fluid)
Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.
Jedyny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem.
Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i zdrowym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysilaniu i wielkiemi trudami, jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzęknięcie żeściegni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.
Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

O użyciu tego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego podajemy następujące listy:
Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Kupiony ostatni raz c. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni wyleczył mi konia, który w skutek wywichnięcia bloder był zupełnie do robót niezdolnym.
Oroszlany, p. Totis, 20. listopada 1872.
C. Löblein, leśniczy.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Z radością potwierdzam pani, że za pomocą pańskiego płynu uzdrawiającego osiągnąłem nadspodziane rezultaty.
Uważam dla tego za mój obowiązek, c. k. płyn uzdrawiający jak najlepiej polecić, upraszając zarazem o przysłanie mi 50 flaszek
Wiedeń. **Jean Schawel,**
liwerant koni, Schawel-Allee Nr. 32.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Wyrabiany przez pana c. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni wyświadczył mi w moich podróżach przez arabskie pustynie nadzwyczajne usługi. Pokrzepiałem tym zmordowane konie, które mi już ustawały. Z tego powodu uważam za mój obowiązek donieść panu o tem, zarazem wywiadamian Go, iż o tym środku zdam sumienne sprawozdanie ministerjum wojny ces. ottoman. armii.
Sekretarjat Jego ces. mości kształcącej Halim w Stambule.
A. Ziemermann.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:
We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apteka J. Beissa, apt. Zygmunt. Ruckera (dawniej Tomańska); w **Krakowie** M. Jaworniki w rynku gł. kam. Kirchnajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upraszam się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczony,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej z wraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

3816 1—1

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.
od Wys. ces. król. rządu wielokrotnie wypróbowane wyłącz. uprzywilejowane i jedynie niezawodne
PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,
z bawełny, pokiereszowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 1 cent. lokiec do okna, 6 i 10 cent. do drzwi. Czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien, lokiec 8 ct. do drzwi 7 i 11 ct. lokiec.
Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wyjadnie najwięcej na 50 ct.
Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3469 1 8—10
We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. k. składzie fabrycznym
J. POPELARZ
k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.
Ochrona przeciw zaziębieniom. | Największa oszczędność drzewa.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.